

Sprawozdanie o sytuacji w Rosji Sowieckiej
na podstawie opowiadań członków Delegacji Ros. Czerwonego Krzyża.

.....

I. Ofensywa bolszewicka na wschodzie przeciwko Kołczakowi wymagała wbrew przewidywaniom Trockiego takiego ogromu wysiłku i energii, że nikt nie mógł się już zdobyć rząd Sowietów. Brak aprowizacji, opału i odzieży wdarł się w szeregi Armji Czerwonej, dla której dotąd ograbiano zwykłych obywateli, byle ona w niczem nie odczuwała braku. Wobec prowadzenia wojny na trzech frontach i wprost nieopisanego zniszczenia taboru kolejowego, miasta sowieckie są obecnie prawie wyłącznie aprowidowane drogami wodnymi. Gdy lód zetnie rzeki - da się odczuć cały ogrom katastrofy. Powyższe braki zmusiły władze sowieckie do częściowego wciągnięcia do pracy w zakresie aprowizacji i zaopatrzenia w opał t. zw burżujów, cieszących się zaufaniem ludności. Ale ta reforma nie rozwiązuje sprawy wobec zbliżającej się zimy, to też niezadowolenie ludności ustawicznie wzrasta. Niepowodzenia swoje na froncie Denikina bolszewicy tłumaczą koniecznością przegrupowania wojsk krasnoarmejskich przeciwko Kołczakowi, który znów zagrażał Wołdze. Odrzucenie Kołczaka daleko na Wschód od Urala umożliwiło bolszewikom przerzucenie rezerw na front denikinowski, który gwałtownie przebiega do Brianska i Orła, zagrażając już Moskwie. Ponieważ Denikin zajął pod Brianskiem Sióło Michajłowskoje i zagraża Brianskowi t. j. zakładom Malcewskim, pracującym nadzwyczajnie intensywnie dla celów obrony, sytuacja powyższa zmusza bolszewików do zawarcia pokoju na froncie zachodnim /Polska, Litwa, Łotwa, Estonja/. Obecnie toczą się pertraktacje pokojowe z Estończykami w Dorpacie, bolszewicy ogromnie liczą na szczęśliwy ich rezultat, mają nadzieję, że ich wynik posłuży za argument przekonywający dla Polski. Denikin i Judenicz, zajmując terytorja sowieckie, rozprawiają się doraźnie z bolszewikami, wobec czego dygnitarze rządu sowieckiego zaczynają myśleć o ratowaniu swego życia. Zaczyna się ich dezercja. Polska jest ich upragnionym celem. Niedwuznacznie oświadczają pragnienie swoje przejechania do Polski niektórzy z członków Delegacji Rosyjskiej. Prosiła mnie o to pani Marchlewska dla siebie, co do córki Zofji, przywiezionej bez dostatecznych pełnomocnictw, Marchlewski wprost prosił mnie o wstawienie, Sonje pytał, czy poręczenie paru jego opiekunów, w tej liczbie Patka, byłoby wystarczającym, by mógł do Polski przejechać. Nawet rosjanin Jępanisznikow potwierdzał, że radby poszukał bezpieczeństwa w Polsce. Zaprzecza tylko powyższemu Marchlewski, tłumaczący, że w Rosji jest raj, że władza sowiecka nigdy nie była tak silna i jednolita. O Marchlewskim wrażają się towarzysze, że ze wszystkich ich jest najbardziej zażarty i że mu bardzo ufać nie można; drugim takim z obecnych jest Kubelis, natomiast Jępanisznikow nie należy do

partji bolszewików, jest t.zw. specjalistą /rzekomo prawa narodowego/i "musiał" jechać z delegacją. Sonje-Patek podziela w zupełności ideologię bolszewicką, ale wolałby przenieść się z nią do Polski, bo w Rosji "wszystko się pali." Rozstrzelanie przez Judenicza generała Nikolajewa ze sztabu wytrąciło z równowagi przywódców bolszewizmu w miastach powiatowych i gubernialnych. W celu przywrócenia autorytetu władz sowieckich, zachwianego przez niepowodzenia na froncie polskim i Denikina, Rząd Sowietów zwiększył represje przeciwko eserom i wyprawia ich na tamten świat dosłownie tysiącami. A mimo to wszystko nie wykryto dotąd organizacji centralnej, nie zabito jej aktywności w organizacji opozycji. Niezależnie od eserów organizują opozycję żywo i narodowościowe, zblokowane w "Narodnim Centrie" /Nacjonalnyj Centr/, na czele którego stał rozstrzelany niedawno Szczepkin. Ostatni zamach w Komitecie bolszewickiej partji w Moskwie /Moskowskij Gorodskoj Rajjonnyj Komitet Komunistow/ był odwetem narodowców rosyjskich za aresztowanie przeszło kilku tysięcy ludzi, z pośród których rozstrzelano 50, w tej liczbie i Szczepkina. Główną przeszkodą przeciw zdławieniu w zarodku i wszystkich przejawach niezadowolenia szerokich mas przeciwko rządowi sowieckim i rozpoczęciu "pracy twórczo-organizacyjnej" jest wojna na trzech frontach, stąd wniosek, że jedynym wyjściem z obecnej krytycznej sytuacji - to zawarcie za wszelką cenę pokoju z Polakami, co znowu pozwoli na wymianę niezbędnych towarów z Polską i Niemcami. Pogarsza sytuację wewnętrzną nieustanna epidemia tyfusu /Piotrogród i Moskwa/ oraz cholery /szczególnie nad Wołgą/. Zupełnie wyraźnie podkreślono, że dla prowadzenia wojny na trzech frontach nie starczy amunicji.

II. Zwleknięcie Warszawy z wyznaczeniem terminu narad Delegacji Czerwonego Krzyża bolszewicy tłumaczyli sobie w ten sposób, że Rząd Polski musiał się długo zastanawiać nad udzieleniem Delegacji swych mandatów politycznych. Ponieważ według mniemania bolszewików ugrupowania lewicowe z Radami Robotniczymi i związkami robotników rolnych na czele "zwyciężyły", przeto Rząd Polski został rzekomo zmuszony wysłać pod flagą Czerw. Krzyża Delegację, uprawnioną do poruszenia i decydowania spraw politycznych. Podobne upoważnienie dostała i delegacja rosyjska. Ale przybywszy do kaszewicz, przekonała się ona, że do składu Delegacji wchodzi tylko osoby cywilne i to ich nie tylko wyprzewodziło z błędu, ale i ogromnie rozczarowało. Marchlewski wyraźnie mi oświadczył, że oczekiwał zupełnie czegoś innego, co najmniej przybycia p. Więckowskiego, o którego zgonie nie wiedział. Wobec nowej sytuacji zapytywał wprost sam siebie, czy warto zaczynać jakiejkolwiek narady. Powiedziałem mu, że sprawa

zakładników, to etap pierwszy, bez załatwienia którego o przejściu do dalszych nie może być mowy, sprawy jeńców, uchodźców to etap drugi, konieczny i obejść którego nie można, na nim też kończą się moje pełnomocnictwa, mogą się być może zacząć jakieś inne. Delegacja bolszewicka składa się z obdarzonego zaufaniem Rządu Sowieców pełnomocnika Marchlewskiego i statystów towarzyszy, którzy żadnych poważnych stanowisk nie zajmują i nie mogą być poważnie traktowani, a jak są zgrani z przywódcą świadczą powyższe rewelacje. Pierwotnie mieli być dodanymi Marchlewskiemu profesorowie prawa międzynarodowego z prof. Thalem na czele i rzeczoznawcy wojskowi. Ponieważ jednak prawie wszyscy profesorowie należą do "narodowo centra", więc bolszewicy nie mogli im zaufać i w ostatniej chwili polecono wyjazd młodemu prawnikowi Japanisznikowowi, mianując go socjalistą prawa międzynarodowego. Specjaliści wojskowi czekają na wyjazd w Smoleńsku.

III. Obecność Sonje /Patka/, tłumaczy się motywami, przytoczonymi w szczególności dla panny Marchlewskiej - ucieczki z pożaru. Bolszewicy nie negują, że utrzymują stały kontakt z inteligencją radykalną w Kongresówce. Idée fixe bolszewików - to rzekomy sojusz Polski z Denikinem. Marchlewski jest przekonany, że on nastąpi, Cziczzerin, że już nastąpił, dlatego Cziczzerin był przeciwny wysłaniu Delegacji, uważając ją za nie mającą realnych szans. Marchlewski był za dokonaniem próby. W liście, w którym prosi Cziczzerina o dodatkowe pełnomocnictwa, i który zawiózł kurjer Jabłoński przez front, pisze podobno Marchlewski, że ma teraz wrażenie, że Polakom chodzi tylko o wydobycie zakładników i zerwanie dalszych układów, jednak o dalsze pełnomocnictwa prosi. Marchlewski wyraźnie powiada: zaczniemy mówić o pokoju, a sprawa zakładników w 24 godziny zostanie uregulowana. Ultimatum Delegacji - najprzód zakładnicy, potem może być dalszy ciąg obrad, doprowadza go do irytacji.- Czego się wahacie? pyta. Toć sprawa granic jest najdrobniejsza ze wszystkich. Nie będziemy żądać ani piędzi zajętej przez Was ziemi.- A jeśli się okaże, że nie skończyliśmy jeszcze operacji wojskowej? - Wtedy o te drobnostki się nie rozejdziemy napewno. Cytując słowa rzekomo wypowiedziane w Paryżu przez premiera Paderewskiego "musimy robić to, czego koalicja od nas żąda" Marchlewski przypisuje strachowi przed Koalicją niezawieranie przez Polskę

pokoju z nimi. Odpowiedziałem z uśmiechem, że widocznie sądzą, że Galicja Wschodnia, Wilno i Mińsk brane były z rozkazu Koalicji, odwrotnie, rzekłem ja osobiście sędzę, że Anglja chętnie podpisze ten pokój, któryby Polska zawrzeć chciała. Na zapytanie w rozmowie prywatnej, czy bolszewicy, twierdzący, że warunki wewnętrzne ich państwa stały się teraz idealnymi i że opowiadania o rzekomych gwałtach są wymysłem prasy koalicyjnej zgodziliby się na przyjęcie kontroli międzynarodowego naprz. angielskiego Czerwonego Krzyża, którego świadectwo mogłoby rozwiać uprzedzenia i umożliwić porozumienie. Odpowiedział - Nie zgodzimy się nigdy. Z Denikinem i Anglją zgody być nie może. - Czy nawet wtedy, gdyby się okazało, że Anglja działa w ścisłym porozumieniu z Polską? - To co innego, odpowiedział.

Postój w pociągu Nr. 15-14 X 1919 r.

/-/ Kossakowski.